



EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

STARY  
TEATR

RONALD MILLAR

# AFERA

(„THE AFFAIR”)

WG POWIEŚCI C. P. SNOWA

PRZEKŁAD: LEOPOLD INFELD  
ROMAN SZYDŁOWSKI

REŻYSERIA: ZYGMUNT HÜBNER

SCENOGRAFIA: WOJCIECH KRAKOWSKI

## OSOBY:

|                               |                       |
|-------------------------------|-----------------------|
| Tomasz Crawford, rektor       | — BOLESŁAW LOEDL      |
| Artur Brown, profesor         | — WŁADYSŁAW OLSZYN    |
| Alec Nightingale, dziekan     | — KAZIMIERZ FABISIAK  |
| Martin Eliot, docent          | — EDWARD DOBRZAŃSKI   |
| M. H. L. Gay, profesor        | — TADEUSZ WESOŁOWSKI  |
| Franciszek Getliffe, profesor | — MARIAN SŁOJKOWSKI   |
| S. H. Winslow, profesor       | — WOJCIECH RUSZKOWSKI |
| Tom Orbell, adiunkt           | — JULIAN JABCZYŃSKI   |
| Julian Skeffington, docent    | — CZESŁAW ŁODYŃSKI    |
| Lester Ince, adiunkt          | — JERZY SOPOČKO       |
| Lewis Eliot                   | — LESZEK HERDEGEN     |
| Małgorzata Eliot, jego żona   | — BARBARA BOSAK       |
| Donald Howard                 | — ZYGMUNT HOBOT       |
| Laura Howard, jego żona       | — JÓZEF MORGAŁA       |
| Gilbert Dawson-Hill, adwokat  | — IZABELA OLSZEWSKA   |
| Newby                         | — JANUSZ SYKUTERA     |
| Kelner                        | — JÓZEF DWORNICKI     |
|                               | — ZBIGNIEW ŚLUZAR     |

DYREKTOR TEATRU: ZYGMUNT HÜBNER

KIEROWNIK LITERACKI: HENRYK VOGLER

PRAPREMIERA W TEATRZE KAMERALNYM

DNIA 21. GRUDNIA 1963 R.

WILLIAM COOPER:

C. P. SNOW

ZYCIORYS

Charles Percy Snow jest powieściopisarzem o wyjątkowo szerokim kręgu obserwacji i doświadczeń życiowych.



C. P. Snow

W okresie dziejowym, kiedy literatura i nauki ściśle w połączeniu z techniką tworzą dwa odrębne światy, Snow potrafił zająć kluczową pozycję w obu jednocześnie. Bę-

dąc powieściopisarzem z powołania, przez długie lata pracował w administracji państwowej i w przemyśle, pełniąc odpowiedzialne funkcje kierownicze jako wybitny naukowiec.

Urodził się w roku 1905 jako drugi z czterech synów skromnej rodziny urzędniczej mieszkającej w Leicester. Miasto owo, którego podstawę bytu stanowi przemysł pończoszniczy i obuwniczy, zawsze było względnie zamożne; rodzina Snowa — ojciec pracował na podrzędnym stanowisku w przedsiębiorstwie obuwniczym — była raczej niezamożna. Tego rodzaju układ stosunków musiał wywrzeć pewien wpływ na inteligentnego i wrażliwego chłopca — Snow przedstawił to we wzruszający sposób w swej powieści *Czas nadziei* (1949). Tym nie mniej Snowowie byli rodziną silnie wrośniętą w ustabilizowaną, żyjącą w dobrobycie część środowiska przemysłowego, wskutek czego Ch. P. Snow, pisząc o społeczeństwie — zarówno o środowisku, w którym przyszedł na świat, jak o kregach, które poznał dopiero później — zawsze porusza się w tym temacie z całkowitą swobodą.

Otrzymał wykształcenie ścisłe. Uczęszczał do Alderman Newton's Grammar School i od szóstej klasy kształcił się w kierunku matematyczno-fizycznym. W szkole tej nie było wówczas wyższych klas humanistycznych, więc po prostu nie miał wyboru; dziś jednak twierdzi, że decydując się na kierunek studiów, który ani trochę go nie pociągał, wierzył, że w przyszłości zdoła się „wyrwać” z nie lubianego zawodu i poświęcić się pracy w dziedzinie naprawdę odpowiadającej jego zamiłowaniu.

Po ukończeniu owej szkoły Snow wrócił do niej jako pracownik laboratoryjny, by uzyskać stypendium na studia uniwersyteckie. W czasach jego młodości nabycie prawa bezpłatnego kształcenia się na wyższej uczelni nie było kwestią tak łatwą, jak obecnie. Snow otrzymał stypendium i znalazł się w University College w Leicester, gdzie ukończył studia z zakresu chemii z tak wspaniałym wynikiem, że pozwolono mu zostać na uniwersytecie i zająć się samodzielną pracą naukową. Wybrał dziedzinę spektroskopii infra-czerwonej, która pociągała go ze względu na powiązanie z zagadnieniami żywo rozwijającej się mechaniki kwantowej. W roku 1928 uzyskał dyplom magistra nauk ścisłych z zakresu fizyki i otrzymał nowe stypendium, które pozwoliło mu udać się na uniwersytet w Cambridge i tam rozpocząć pracę naukową w Christ's College.

Tu zdobył sobie niebawem takie uznanie, że w roku 1930 został wybrany na „fellowa”, co otworzyło przed nim możliwości utrzymania się na uniwersytecie w Cambridge na stałe; w kręgu naukowców zaczęto już mówić o nim — jak o Arthurze Milesie z *The Search* — jako o wybitnie zdolnym młodym fizyku. Jego przyszła kariera naukowa zdawała się być już całkowicie ugruntowana. Tymczasem w ciągu owych ostatnich paru lat Snow coraz bardziej umacniał się w przekonaniu, że jego droga życiowa biegnie w zgoła innym kierunku — i zwrócił się ku literaturze. Zaczął „wyrwać się”. Pisze:

„Zdobyłem wykształcenie i przygotowałem się do pracy naukowej jak Miles, ale nigdy nie miałem w tym kierunku jego żarliwego zamiłowania, i w rzeczywistości już od jakiegoś osiemnastego roku życia byłem świadomy swego zasadniczego powołania”. (Słowo wstępne do nowego wydania *The Search* — 1958)

Owym uświadomionym sobie przez Snowa powołaniem było powieściopisarstwo. Pierwszą jego książką była powieść defektywistyczna, drugą — fantastyczno-naukowa w stylu Wellsa. Publikacje te miały dlań podwójne znaczenie: oswoił się z pracą literacką i wszedł na rynek wydawniczy.

W roku 1933 nastąpił w jego życiu punkt zwrotny. Niepodobna równocześnie prowadzić pracy badawczo-naukowej w dziedzinie fizyki i zajmować się poważnie powieściopisarstwem. Zarówno samodzielne badania naukowe jak praca twórcza czerpią z tego samego źródła energii psychicznej. Przez pewien czas można je łączyć, ale w końcu jedno musi odpaść. Momentem decydującym w życiu Snowa stało się popełnienie jakiegoś spowodowanego przeoczeniem błędu w pracy naukowej — pozornie przypadek analogiczny do tego, który łamie karierę Arthura Milesa — w rzeczywistości jednak, oczywiście, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Snow rzucił pracę naukową i napisał pierwszą poważną powieść *The Search*. „Wyrwał się” całkowicie. Od tego czasu nie wrócił już nigdy do samodzielnych badań naukowych. Jednakże w dalszym ciągu miał na uniwersytecie wykłady z fizyki i w roku 1934 otrzymał nominację na stanowisko opiekuna grupy młodzieży studenckiej.

Jakkolwiek dzięki *The Search* Snow zdobył już sobie pewien rozgłos jako powieściopisarz, książka ta nie reprezentuje typu twórczości, o jakiej myślał. W przedmowie do wydania *The Search* z roku 1959 pisze: „Był to start zły. Chciałem przede wszystkim powiedzieć coś o ludziach, o ludziach jako takich i w powiązaniu ze społecznością, w całkiem inny sposób i na całkiem innym poziomie, niż uczyniłem to w tej książce”.

1. stycznia 1935 Snow powziął myśl — wspomina, że cały plan zarysował mu się od razu bardzo wyraziście — napisania cyklu powieści, który znany jest pod nazwą cyklu Lewisa Eliota, a który ostatecznie otrzymał jako całość tytuł pierwszej powieści: *Strangers And Brothers*. Obecnie jasno zdajemy sobie sprawę, że *The Search* stanowiło studium jednostki na tle społeczności, *Strangers And Brothers* natomiast to studium znacznie wnikliwsze i obejmujące szerszy zakres — jednostki oddziałującej na społeczność i reagującej na oddziaływanie tejże społeczności. Do roku 1939 Snow nakreślił ogólny plan całego cyklu i napisał pierwszy tom. Tymczasem wybuchła wojna. Autor odłożył pióro — i wrócił do pracy literackiej dopiero w roku 1945.

Jesienią 1939 nowo utworzony komitet Royal Society zaprosił go do współpracy w dziedzinie jak najważniejsze wykorzystania wiedzy naukowców związanych z wyż-

szymi uczelniami dla celów wojennych. W roku 1940 funkcje owego komitetu przejęło formalnie. Ministerstwo Pracy, i Snow wszedł do administracji państwowej. W ciągu wojny rola jego polegała na samodzielnym koordynowaniu pracy poszczególnych naukowców, przez zlecenie im przeprowadzania odpowiednich badań w państwowych instytucjach naukowych czy w zakładach przemysłowych, względnie kierowanie ich jako oficerów technicznych do wojska, a ponadto opracowywanie planów zatrudnienia jak największej liczby naukowców i inżynierów na terenie całego kraju. W związku ze swą pracą Snow zaprzyjaźnił się z prezesem English Electric Company, dzięki czemu później, w roku 1944, został zaproszony na doradcę a w roku 1947 na dyrektora naukowego tego wielkiego koncernu przemysłowego\*).

Po zakończeniu wojny zaproponowano mu pozostanie w administracji państwowej i pełnienie odpowiedzialnej funkcji przedstawiciela ministerstwa z głosem decydującym przy obsadzaniu stanowisk naukowych. Oznaczało to wprawdzie zmianę roli szefa personelu naukowego na rolę pracodawcy angażującego odpowiednie siły, ale stanowisko to wymagało tych samych kwalifikacji moralnych i naukowych — połączonych w przypadku Snowa z rozległymi zainteresowaniami wiedzą z zakresu najnowszych badań teoretycznych w dziedzinie nauk ścisłych i postępu technicznego — a jednocześnie wyjątkowej pamięci rejestrującej osiągnięcia zawodowe poszczególnych naukowców. Ponieważ w związku z zakończeniem działań wojennych Snow mógł znów wrócić do pisarstwa, przyjął proponowane mu stanowisko, ale w ograniczonym wymiarze godzin. Obok działalności w administracji państwowej i przemyśle chciał zarezerwować sobie pewną ilość czasu na tworzącą pracę literacką.

Rola jego na arenie publicznej po roku 1945 jest bardzo doniosła, lecz jednocześnie trudna do zdefiniowania. Miał głos, oczywiście, przy angażowaniu naukowców na wszystkie poważniejsze stanowiska w służbie państwowej, występował w charakterze głównego referenta oficjalnej polityki rządowej w zakresie gospodarki zasobami ludzkimi z dziedziny nauk ścisłych i miał pod swą opieką szkolenie techniczne. Przepuszczalnie jednak rola jego polegała przede wszystkim — nie tyle formalnie, co w najgłębszej swej istocie — na przetrzucaniu mostu nad przepaścią, jaka wytworzyła się między naukowcami-przedstawicielami nauk ścisłych, którzy z natury rzeczy nie mają skłonności do myślenia kategoriami humanistycznymi, a przemysłowcami, którzy z natury rzeczy mogą nie posiadać odpowiednich kwalifikacji do myślenia kategoriami naukowymi. W uznaniu zasług Snowa dla kraju przyznano mu w roku 1957 tytuł szlachecki.

Niezależnie od działalności publicznej Snow w okresie od roku 1947 wydał siedem dalszych powieści z projektowanych jedenastu, które mają się złożyć na wielki cykl

\*) Stanowisko to piastuje do chwili obecnej.



Scenografia Eldona Eldera do przedstawienia „Afera” w Teatrze w Nowym Yorku (mieszkanie Lewis Eliota).

*Strangers And Brothers*. Cykl ten różni się zasadniczo od wszelkich „kronik rodu” czy „powieści-rzek”. Jest to opowiadanie o jednostce — o życiu jednego człowieka, którego sylwetkę psychologiczną ukazuje autor na tle jego życia i poprzez jego życie — ale jednocześnie, dzięki szerokiemu i głębokiemu ujęciu, jest to wnikliwy obraz struktury psychologicznej i moralnej znacznego odianu społeczeństwa naszych czasów. W miarę ukazywania się coraz dalszych tomów cykl rozbudowuje się i wzbogaca w nowe wątki, ale zasadniczy jego układ pozostaje w dalszym ciągu prosty i przejrzysty. Sam pomysł okazał się płodny: ostatnio paru innych poważnych pisarzy podjęło pracę nad tego rodzaju cyklami powieściowymi. *Strangers And Brothers* bezwzględnie stanowią pozycję kluczową w okresie ostatnich dziesięcioleci.

Poza swymi głównymi zajęciami, związanymi z powieściopisarstwem i pracą w administracji państwowej, Snow ma wiele innych zajęć i zainteresowań natury publicznej i prywatnej. W roku 1950 poślubił powieściopisarkę Pamela Hansford Johnson, z którą ma syna. Pisuje do angielskiej i amerykańskiej prasy codziennej i periodycznej, wypowiadając się przede wszystkim na tematy, do których jest szczególnie predysponowany ze względu na swą wyjątkową pozycję w świecie literackim i naukowym. Widząc, że między obu tymi dziedzinami zarysowuje się coraz ostrzejsza linia podziału, Snow poświęcił się pracy nad wzajemnym zbliżeniem ich i powiązaniem ze sobą. Działalność jego na tym polu odgrywa poważną rolę w kształtowaniu opinii publicznej o istocie i przyszłości naszej kultury.

## CYKL STRANGERS AND BROTHERS

Potężny rozmiarami i pozornie skomplikowany cykl powieściowy *Strangers And Brothers* jest zasadniczo bardzo prosty w układzie. Jest to opowieść o życiu narratora, Lewisa Eliota, ujęta w dwojaki sposób: albo z pozycji, którą sam Snow nazywa „doświadczeniem bezpośrednim”, albo z pozycji „doświadczenia obserwowanego”. Uzmystowić to sobie możemy wyraźnie, zestawiając tytuły poszczególnych tomów tego cyklu, które do chwili obecnej ukazały się w druku, w następującą tabelę:

*Strangers And Brothers* 1925—33

(Obcy i bracia)

*The Conscience Of The Rich* 1927—36

(Sumienie bogaczy)

*Time Of Hope* 1914—33

(Czas nadziei)

*The Light And The Dark* 1935—45

(Jasność i mrok)

*The Masters* 1937

(Dyrektorowie)

*The New Men* 1939—46

(Nowi ludzie)

*Homecomings*

(Powroty 1938—48)

*The Affair* 1953—54

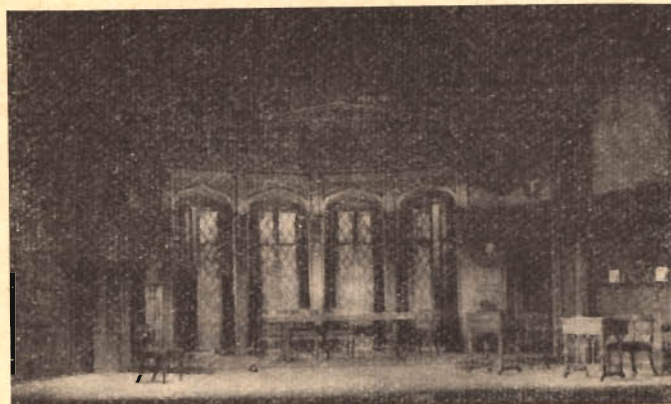
(Afera)

Książki ujęte w kolumnę po lewej stronie — to powieści, w których Lewis Eliot opowiada dzieje swych przyjaciół, występując raczej w roli obserwatora, niż uczestnika ich przeżyć; są to przeważnie „doświadczenia obserwowane”. W tomach ujętych w kolumnę po prawej stronie Lewis Eliot opowiada własne dzieje: są to przeważnie „doświadczenia bezpośrednie”.\*)

Daty następujące po tytułach oznaczają odcinek czasu, w jakim rozgrywa się akcja danej powieści. Pierwsze trzy książki tworzą trylogię, w której Lewis opowiada najpierw dzieje swych dwu przyjaciół, a później własne w tym samym okresie. Potem następuje tetralogia, o analogicznym charakterze. Wreszcie *The Affair* („Afera”) to pierwszy tom trzeciej całości, ostatniej.

Każda z poszczególnych powieści, jakkolwiek ma swoje jasno określone miejsce w całym cyklu, jest ujęta w ten sposób, że stanowi samodzielną, odrębną pozycję, całkowicie zrozumiałą dla czytelnika, nie znającego ani jednej z pozostałych książek. Jednakże każda z tych powieści zyskuje — zgodnie z zamierzeniem autora — gdy się ją czyta łącznie z tomami poprzednimi i następnymi. Cykl

\*) Przeważnie — gdyż dla powieściopisarza całkowite oddzielenie przeżyć bezpośrednich od obserwowanych jest chyba niemożliwością; gdyby mu się to zresztą udało, utwór jego wydałby się dziwnie blade i jałowy.



Scenografia Eldona Eldera do przedstawienia „Afery” w Teatrze w Nowym Yorku (Sala College’u)

*Strangers And Brothers* jest oparty na założeniu, że chwila obecna stanowi nierozzerwalną część przeszłości i przyszłości, można traktować ją jako coś odrębnego, jako całość samą w sobie, ale pełny jej sens i walor odkrywa się dopiero wtedy, gdy dostrzeże się zawarte w niej przejawy tego, co było przedtem, i tego, co później nadejdzie.

Przekład Marii Traczeńskiej

## SNOW — CZŁOWIEK, UCZONY, PISARZ

Aby rozumieć twórczość literacką C. P. Snowa trzeba znać i rozumieć przede wszystkim Cambridge. Snow jest produktem Cambridge. Tam toczy się głównie akcja jego książek.

Cambridge! To dziwne miasto, miasteczko raczej. A jednak jedyne na świecie. W roku 1934, w którym rozgrywa się akcja jego pierwszej książki, miasto to było największym skupiskiem laureatów nagrody Nobla. Z tego okresu pamiętam fizyków Lorda Rutherforda, J. J. Thompsona, J. Chadwicka, P. M. G. Blacketta, J. D. Cockrofta, P. A. M. Diraca. Wszyscy byli około roku 1934 w Cambridge, wszyscy oni przed lub po 1934 otrzymali nagrodę Nobla z fizyki.

Pamiętam dobrze te brudne stare sale i pracownie w Cavendish Laboratory, z którym związana jest historia fizyki drugiej połowy XIX wieku i pierwszych 35 lat naszego wieku. James Clerk, Maxwell Lord Rayleigh, J. J. Thompson, Lord Rutherford — oto kolejne nazwiska kierowników Cavendish zapisane na zawsze w historii nauki. Dziś złoty wiek Cambridge dla fizyki doświadczalnej minął. Zmieniło się wiele na świecie od roku 1934 i centra badań fizycznych uległy przesunięciu. Ale około roku 1934 stan był taki — że jeśli się chciało widzieć jakiegokolwiek wielkiego fizyka na świecie to nie trzeba się było ruszać z Cambridge. Prędzej czy później musiał on o Cambridge zawadzić.

Cambridge! Miasto żyło nauką i życiem studentów. Uniwersytet, to zbiór autonomicznych *College'ów*, starych, bogatych klasztorów nauki. Zbudowane są owe *Colleges* w stylu gotyku angielskiego, porośnięte dzikim winem, z kamienia poczerńałego od wiatru, pełne dziedzińców i krużganków i różnych pokoi, w których mieszkają studenci (każdy z nich miał 2 pokoje), oraz *fellows*, to znaczy naukowcy pracownicy *College'u*, nauczyciele, wykładowcy. W dziedzińcach są trawniki gęste, wypielegnowane poprzez setki lat ścinania trawy, po której wolno było deptać tylko *fellows*, a nigdy studentom. Wieczorami studenci noszą krótkie togi, a po otrzymaniu dyplomu — dłuższe. Rytuał życia oparty jest na zwyczajach średniowiecznych, zmie-

nających się bardzo powoli; formy wykładów biorą początek z wykładów Erazma z Rotterdamu, ale ich treść jest nowoczesna.

Tyły *College'ów* wychodzą na malowniczą małą rzeczułkę, w której odbijają się wierzby płaczące i po której w łódkach w niedzielę płyną niezliczone czule parki wsluchane w śpiewy z patefonów. Tak było w latach 1933—35, w których byłem w Cambridge. Dzisiaj chyba patefony zastąpione są radiami tranzystorowymi.

W roku 1934 kolega mój dał mi do przeczytania książkę, która się właśnie ukazała. Jak mi powiedział, napisał ją *fellow* jednego z mniejszych *College'ów* i jej bohaterem jest podobno Bernal. Bernala znałem tylko z widzenia. Stawiałem wówczas pierwsze kroki w świecie naukowym, mocno niestety spóźnione nie z mojej winy i miałem z tego powodu wiele zahamowań. Nie wiedziałem, że Bernal, którego pamiętałem głównie z powodu dzikiej fryzury i sandałów na gołych nogach, był młodą wschodzącą gwiazdą w Cambridge.

Książkę Snowa przeczytałem jednym tchem. Obok nazwisk fikcyjnych (pod jednym z nich występował Bernal) były i nazwiska autentyczne, między innymi nazwisko Diraca — jednego z największych fizyków naszych czasów, *fellow* St. John's College, piastującego katedrę wywodzącą się od Newtona. W książce tej Arthur Miles opowiada nam swe dzieje.

Stanowią one wycinek z życia chemika, z życia, którego treścią jest walka o możliwości pracy naukowej, o sukces i stanowisko, o sławę i szczęście osobiste w miłości. Spotykamy tutaj niezmiernie wnikliwy opis techniki pracy naukowej świata uczonych, świata, w którym obok wznioślejszej bezinteresowności znajdujemy również zazdrość, małoduszność i intrygi. Obok typów samotników, ludzi, których jedyną treścią życia jest praca naukowa, występują tu również typy karierowiczów, szukających jedynie dobrych i bezpiecznych posadek i gotowych dla ich uzyskania do zwyczajnych fałszerstw naukowych.

Jesienią w roku 1936 losy przeniosły mnie do Princeton, niedaleko od Nowego Yorku. Współpracowałem tam z Einsteinem. W początkach 1937 roku postanowiliśmy napisać książkę popularną. Tak powstała „The Evolution of Physics”. Nie pamiętam już w jaki sposób Cambridge University Press dowiedziała się w lecie 1937 roku o naszym przedsięwzięciu. Pamiętam tylko, że dostałem telegram, iż ich przedstawiciel C. P. Snow przyjeżdża do U.S.A. i chce się ze mną spotkać. Ponieważ Princeton podczas wakacji jest wymarłym gorącym miastem, umówiliśmy swe pierwsze *rendez vous* w hotelu w Nowym Yorku.

Co roku w jednym z miast Stanów Zjednoczonych odbywa się zebranie „legionistów”, byłych weteranów pierwszej wojny światowej, już podtatusiających, w średnim wieku ludzi, których ambicją jest udawać przez tych kilka dni młodych chuliganów, głośnych, pijanych, śpiewających, łamiących meble i napastujących przechodniów. Nie wiedziałem o tym, że dzień, na który się umówiłem w Nowym Yorku był jednym z tych dni zjazdowych i że Nowy York

był miastem wybranym na ten zjazd. Z trudem dostałem pokój. Hotel był przepełniony legionistami. Krzyk i hałas był piekielny. Poza tym byłem zaziębiony. Warunki bardzo niesprzyjające pierwszemu spotkaniu. Gdy Snow wszedł do mego pokoju wydało mi się, że jest w moim wieku. Okazało się jednak, że jest o siedem lat młodszy. Był rudy (teraz zapewne już siwy), częściowo już лысы, grube rysy, oczy zza okularów łagodne, mądre, niedbałe ubrany jak większość naukowców w Cambridge. Był nieśmiały tą nieśmiałością Anglików, która chroni ich przed szybkim zawieraniem przyjaźni. Prosił mnie o pokazanie mu manuskryptu. Powiedziałem, że jest nie skończony, że z ostatnich 3 rozdziałów 2 są tylko naszkicowane „na brudno”, a ostatni jeszcze nie zaczęty.

Łapczywie chwycił rozdziały, które już były napisane na maszynie i zaczął czytać. Okna mego pokoju wychodziły na podwórze. Stamtąd dochodziły krzyki, głośne rozmowy, brzęk tłuczonych naczyń. Snow czytał zgoła nieświadomy świata zewnętrznego. Hotel i ja i legionieści przestali dla niego istnieć. Po przeczytaniu rozdziałów pisanych na maszynie nalegał aby mu dać te pisane „na brudno”. Przeczytał je również. Pytał mnie czy jeszcze mam cokolwiek. Pokazałem mu wreszcie szkic do ostatniego rozdziału, zastrzegając się, że tej części jeszcze nie omówiłem z Einsteinem poza naszą przedwstępną dyskusją. Pochłonął i ją w skupieniu.

Zapytałem go co robić z przykładami, które są czysto amerykańskie. Zapytał czy zgodzilibyśmy się, aby je sam przerobił na przykłady angielskie.

Zdecydowaliśmy następnego dnia pojechać do „Long Island” do Einsteina. Chociaż Einsteina zupełnie nie interesowały formalności wydawnicze, jednak nie zawierałem żadnych umów bez porozumienia się z głównym autorem książki. Kolej na Long Island jest chyba najgorszą, najgorętszą i najprzykrzejszą z wszystkich kolei w Stanach Zjednoczonych. Mieliliśmy więc sporo czasu aby ze sobą porozmawiać. Pozostały mi w pamięci tylko strzępy konwersacji przerywane długimi chwilami milczenia.

Pytałem go co teraz pisze. Czy dalszy ciąg „Search”? Powiedział, że nie. Ze ma gotowy manuskrypt, że interesują go stosunki wzajemne między ludźmi. Ten manuskrypt, to był zapewne pierwszy tom „Strangers and Brothers”, wielotomowy cykl, który mu przyniósł uznanie i sławę. Pytałem go o ulubionego pisarza. Bez wahania powiedział, że Dostojewski.

Obecnie, opowiadał, podjął się redakcji magazynu popularno-naukowego wydawanego przez Cambridge Press „Discovery” i proponował mi współpracę.

Zajechaliśmy do miejscowości i do willi, w której mieszkał podczas lata Einstein. Nie było go w domu. Był na swej codziennej przejażdżce zagłowcem. Lubił ten sport, który dawał mu tak potrzebny w życiu wypoczynek umysłowy.

Ukazał się wreszcie Mistrz. Był śmiesznie ubrany. Białe portki odwinęte do kolan, nagi mocny tors i biały damski kapelusz na głowie. Przedstawiłem mu Snowa i powie-

działem o celu naszej wizyty. Natychmiast się zgodził i reszta rozmowy była usiłowaniem rozmowy towarzyskiej.

Einstein w towarzystwie ludzi, których dobrze znał, był żywy, dowcipny, śmiał się głośno i sam zdawał się bawić znakomicie. Ale w towarzystwie ludzi nowych stawał się nieśmiały, zamknięty w sobie i rozmawiał niechętnie. Snow również nieśmiały, przygotował jednak pewne pytania natury ogólnej, z którymi ludzie inteligentni zjawiali się często u Einsteina. Nie pamiętam tych pytań, ale pamiętam ogólny klimat rozmowy nieco wymuszonej i przeciągniętej. Nie wiem czy potem Snow robił sobie notatki. Chyba tak. Bo pamiętałem pytania i odpowiedzi, które już po śmierci Einsteina opublikował w „Statesman”, tygodniku społeczno-literackim, w którym ukazują się od czasu do czasu jego recenzje i eseje.

„Evolution of Physics” ukazała się w „Cambridge University Press” Miałem i później pewien kontakt ze Snowem gdy był redaktorem „Discovery”. Jednak gdy wybuchła wojna mój kontakt z Snowem urwał się i nie nie wiedziałem przez długi czas o ukazaniu się „Strangers and Brothers” (w roku 1940) i następnych siedmiu książek z tego cyklu. Czytałem je kiedy już byłem w Polsce. W tym okresie dowiedziałem się z artykułów w „Statesman”, że Snow uchodzi za jedną z najciekawszych postaci literackich w Anglii. Ze porównywany jest do Prousta i Dostojewskiego, że otrzymał szlachectwo, że istnieje już spora literatura o jego twórczości.

Pierwszą książką, która mi wpadła w ręce z tego cyklu była „The Masters”. O niej chcę powiedzieć bardziej szczegółowo.

Należy przede wszystkim wiedzieć, kto to jest „Master” *College’u*. Porównać go można chyba z mistrzem zakonu. Wybrany przez członków *College’u* jest od nich zależny ale nie podlega żadnej nadrzędnej władzy. Zwykle tym „Master” jest jakiś sławny uczonec, już niemłody. Aby dać przykład. — „Master” *Trinity College* jest obecnie Lord Adrian, słynny biolog, laureat nagrody Nobla. „Master” innego *College’u* został Chadwick, odkrywca neutronu. Znany fizyk Sir John Cookroft, były dyrektor Instytutu Energii Atomowej, jest obecnym „Master” jedyne nowego *College’u* tzw., *Churchill College*.

Książka „The Masters” jest jedną z wielkiego cyklu „Strangers and Brothers”. W książce tej Lewis Eliot, prawnik, naukowiec, *fellow* swego *College’u* mówi o sobie. Kazdy tom tej serii to niezależna historia, w której jednak przewijają się te same osoby. Niektóre tomy poświęcone są życiu osobistemu Lewisa, inne losom ludzi i sprawom, z którymi się zetknął. W tomach tych dochodzą do głosu różnorodne problemy naszego wieku, głównie dotyczące Anglii, a więc wydają się obce naszemu światu socjalistycznemu.

Książka „The Masters” (ukazała się w 1951 r.) posiada prostą na pozór strukturę i prostą treść. Rzecz dzieje się w roku 1937. Stary „Master” jest śmiertelnie chory. Jeszcze

za jego życia zaczynają się rozmowy, konwentykle, intrygi, wzajemne przekonywanie w sprawie wyboru nowego „Master”. Nic innego się nie dzieje. Nie ma wątku miłosnego, nie ma gwałtownych starć, nikt (prócz starego „Master”) nie umiera, nikt się nie rodzi, a jednak czyta się tę książkę jak najlepszą powieść detektywistyczną.

Inną książką, której akcja rozgrywa się w Cambridge jest „The Affair” („Afera”). Rzec dzieje się w tym samym college’u co „The Masters” i występują niektórzy z tych samych fellows.

Sprawa fałszerstwa naukowego jest sprawą bardzo rzadką w historii nauki. Z XX wieku znana jest dobrze jedynie afera Rupp’a w Niemczech. W słowie wstępnym do „Affair” Snow pisze, że wzorował książkę na tej sprawie, której scenerię przeniósł do Cambridge.

Książka ta udratyzowana miała duże powodzenie na scenach anglosaskich, znacznie większe niż udratyzowana później lepsza moim zdaniem od „The Affair” książka pt. „The Masters”.

Ponieważ pomagałem Romanowi Szydłowskiemu w tłumaczeniu sztuki osnutej na książce „The Affair” chciałbym w kilku słowach usprawiedliwić się, że nie używałem tytułów naukowych angielskich. Szkolnictwo w Anglii, a w szczególności w Cambridge jest zupełnie odmienne od szkolnictwa wyższego polskiego. Gdyby ktoś przyjechałszy do Cambridge poprosił taksówkarza o zawiezenie go na uniwersytet, taksówkarz nie wiedziałby co z takim pasażerem zrobić. Uniwersytet to zbiór niezależnych college’ów z których każdy ma swego „Master”, swych „fellows”, „tutors” i bursers”. Te tytuły same nic nie mówią. „Fellow” może być laureatem Nobla lub młodym stypendystą, którego stypendium trwa 3 lata.

Ażeby akcja była zrozumiała dla widza polskiego musiałem się uciec do użycia odpowiadających w przybliżeniu tym stanowiskom tytułów w uniwersytetach polskich.

STANISŁAW EHRlich

## OXFORDZKIE IMPRESJE

W połowie września odbyła się w Oxfordzie konferencja „okrągłego stołu” Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Politycznych, poświęcona dwóm zagadnieniom: federalizmowi i decentralizacji. Trzydziestu kilku uczestników konferencji zjechało się z różnych końców świata, aby w swobodnej dyskusji wymienić poglądy na te, bądź co bądź, istotne zagadnienia współczesne występujące w różnych ustrojach.

Dyskutowało się, mieszkało i jadano razem w wygodnych jasnych salach Nuffield College, ufundowanego przed laty niewielu przez niezującego już magnata samochodowego, lorda Nuffield. College, chociaż nowy (ostatni z 33 college’ów Oxfordu, z których pierwszy kreowany został w 1263 r.) szybko zdobył sobie autorytet w dziedzinie nauk społecznych.

Trójka uczestników polskich narady (prof. Brus, dr Suchacki i piszące te słowa), podobnie, jak i inni zagraniczni goście, poddali się urokowi serdecznej gościnności i egzotycznej dla nas, chociaż liberalnie pojmowanej, obrzędowości oxfordzkiej. Spędziwszy osiem dni, wypełnionych intensywną wymianą zdań, zacząłem się zastanawiać, co mnie w Oxfordzkiej atmosferze pociąga?

No, kuchnia, kuchnia. Zapewne, jajecznica z cynaderkami na śniadanie ma swoje zalety. Ale w końcu nie jestem smakoszem. Więc nie to. Swoboda chodzenia po trawnikach? Z tym to się otrząsałem już przed kilku laty. We wszystkich londyńskich parkach można deptać trawniki...

I nagle przyszło zrozumienie. Kontrast między szacowną tradycją, do niedawna związaną z ekskluzywnym arystokratyzmem, a myślą postępową, których tak wiele reprezentantów można spotkać w oxfordzkich college’ach. I to zarówno wśród studentów, jak i wykładowców, z których wymienimy przykładowo jednego, dobrze znanego w Polsce: ekonomistę — Harolda Wilsona.



W Nuffield College poznałem p. Hartwella, wykładowcę i bibliotekarza. Kilka lat temu porzucił on jeden z uniwersytetów australijskich na znak protestu przeciw stosowanej tam dyskryminacji politycznej. Komisja kwalifikacyjna bowiem opierając się na informacjach organów bezpieczeństwa, nie dopuściła do zaangażowania w uniwersytecie wybitnego fachowca, z powodu jego rzekomo komunistycznych przekonań.

Akcja rozbrojenia nuklearnego, której patronują Bertrand Russel, kanonik Collins i inni znalazła w Oxfordzie licznych, przekonanych i aktywnych zwolenników. Z Oxfordu wyszedł ruch, który spopularyzował się w świecie, jako organizacja dla zwalczania głodu. A liczba badaczy, którzy podejmują trudne zagadnienia społeczne, odsuwając na bok polityczne uprzedzenia, budzi szacunek.

(Fragment felietonu  
w „Życiu Warszawy”)

## PRASA RADZIECKA O WIZYCIE C.P. SNOW

PRZEDSTAWIAMY: CHARLES SNOW  
(„IZWISTIA”. 3. X. 1963)

W naszym kraju gości znany pisarz angielski Charles Snow. Po kilkudniowym pobycie w Moskwie odwiedzi on Rostów (tamtejszy uniwersytet nada mu tytuł doktora honoris causa), a następnie, w stolicy Wieszenskaja, spotka się z Szolochowem.

Charles Snow znany jest nam ze swoich odważnych wystąpień publicystycznych, w których wyraża obawę o losy świata, krytykuje bierność i bez troskę, i jako uczony (z zawodu jest fizykiem), wzywa do zaprzestania zbrojeń. A zupełnie niedawno nasi czytelnicy mieli możliwość zapoznać się z twórczością literacką Snowa; prawie równocześnie wyszły u nas dwie jego powieści: „Czas nadziei” i „Afera”. Są to części dużej epeki noszącej tytuł: „Obcy i bracia”, akcja której rozgrywa się na tle wydarzeń pierwszej połowy naszego stulecia. Łączy cały ten cykl postać głównego bohatera Lewisa Eliota.

Powieść społeczno-psychologiczna „Czas nadziei” opowiada o dzieciństwie i młodości Lewis Eliota, o marzeniach przeciętnego Anglika, o dążeniu bohatera do wybicia się, zrobienia kariery. Dzieciństwo Lewisa przedstawione zostało z głębokim liryzmem i ciepłem. Szczególnie wyraziście zarysowana jest postać dumnej i ambitnej matki Lewisa, jej marzenia o dobrobycie, rozczerowanie do niezaradnego męża-pechowca, który ze stoickim spokojem znosi przeciwności losu i broni się przed życiowymi kłopotami swoistą blazenadą.

Dramatycznie układają się również osobiste sprawy bohatera. Historię trudnej, nieodwzajemnionej miłości chłopca do Sheili Night opowiada Snow z przenikliwością artysty i psychologa.

W powieści „Czas nadziei” zwracają uwagę nie tyle powikłania fabuły, ile głęboki, często ironiczny rysunek charakterów, doskonała znajomość życia angielskiej prowincji.

W społecznej powieści pt. „Afera” (przez analogię Snow wspomina o procesie Dreyfusa) pisarz opowiada o walce i konfliktach między wykładowcami jednego z kolegów w Cambridge. Przyczyną konfliktu jest sprawa jednego z uczonych, niesłusznie oskarżonego o sfalszowanie naukowego eksperymentu, a następnie usunięcie z uniwersytetu.

Znakomicie kreśli pisarz obraz zamkniętego świata uczonych Cambridge, w którym nagle rozpały się na miętności. Pod pozornym spokojem Snowa-narratora kryje

się drwina i ironia. Ostre, społeczno-psychologiczne konflikty przedstawia pisarz z pozycji walczącego humanisty, co czyni go szczególnie bliskim radzieckiemu czytelnikowi.

Ci, którzy odwiedzili Snowa w jego londyńskim mieszkaniu na Cromwell Road (a w ostatnich latach gościł on wielu radzieckich literatów), wiedzą, jak bardzo interesuje się ten wybitny pisarz rozwojem oświaty, nauki i literatury w naszym kraju. I to nie tylko ze zwykłej ciekawości, czy też wrodzonej sobie życzliwości. W poglądach na sztukę Snow ma wiele wspólnego z nami. Jako realista, zdecydowanie odrzuca estetykę modernizmu, występuje przeciwko dehumanizacji sztuki i wszelkim próbom pomniejszania znaczenia osobowości ludzkiej. Bliskie są mu tradycje wielkiego realizmu. Podkreśla nie przemijającą wartość dorobku takich pisarzy jak Charles Dickens czy Lew Tolstoj, którego uważa za „największego z powieściopisarzy”, a „Wojnę i Pokój” — za najlepszą z napisanych do dziś powieści.

Nie tak dawno wyszedł w Anglii tom opowiadań pisarzy radzieckich, przygotowany przez Snowa i jego żonę Pamelę Johnson. W artykule wstępnym Snow radzi angielskiemu czytelnikowi zapoznać się bliżej ze światem pojęć zaprezentowanych przez literaturę radziecką.

Przekłady powieści Snowa na język rosyjski, wydanie w Anglii wyboru opowiadań radzieckich, wizyta wielkiego pisarza w ZSRR, są najlepszym dowodem rozwoju przyjaznych stosunków literackich.

PAMELA JOHNSON, CHARLES SNOW: „TO BYŁY WSPANIAŁE DNI”.

(„LITIERATURNAJA GAZIETA”)

Wizyta znanych pisarzy angielskich Charlesa Snowa i Pamelę Johnson w Związku Radzieckim dobiega końca. Wczoraj spotkali się oni z korespondentem „Litieraturnoj gaziety”, który poprosił o podzielenie się wrażeniami i opinią na temat najbardziej interesujących momentów wizyty.

— Nasz pobyt obfitował w interesujące wydarzenia, — powiedział Charles Snow, — nie mniej chciałbym podkreślić wrażenie jakie zrobiła na nas wizyta w Rostowie, spotkanie z Szołochowem, zebranie robotniczego koła literackiego w fabryce samochodów im. Lichaczewa i wreszcie, spotkanie z czytelnikami Biblioteki Nr 12 w dzielnicy Moskwy — Baumanskaja, którzy dyskutowali nad powieściami Pamelę Johnson i moimi... Zacznijmy od początku.

— W Rostowie — mieście zmartwychwstałym z popiołów wojny, przyjęto nas szczególnie serdecznie. Na zawsze

również zostaną w naszej pamięci dni spędzone w domu Szołochowa, nad brzegiem cichego Donu, opiewanego przez wielkiego pisarza. Oczywiście, rozmawialiśmy z naszym gospodarzem poważnie o literaturze.

— Prawdziwy artysta musi być szczery. Swoimi dziełami służymy ludzkości, ogólnoludzkiej kulturze. Byłoby nie do wybaczenia, gdybyśmy jeszcze raz pozwolili wciągnąć ludzkość do wojny, — powiedział przyjaciółm M. A. Szołochow.

— Całkowicie podzielam zdanie naszego przyjaciela, wielkiego pisarza Michaiła Szołochowa, — dodaje Snow.

— Ja również, — mówi Pamela Johnson. — Ale chciałabym jeszcze dodać parę słów. Spotkanie z Szołochowem w jego ojczyźnie uważam za jedno z największych wydarzeń mojego życia. Szołochow to niezwykły człowiek. Z niezwykłą twarzą. Przyglądałam się jej uważnie i wydawało mi się, jakby była wykuta ze srebra. Szołochow ma zadziwiająco wyraziste oczy. Nie potrzeba im tłumacza. Wystarczy w nie spojrzeć i od razu rozumie się, co czuje i o czym myśli w tym momencie Szołochow. Dostrzegliśmy w jego oczach ciepło i życzliwość. Nie opuszczało mnie przeświadczenie, że gdyby zdarzyło mi się coś złego, Szołochow pierwszy rzuciłby się na pomoc.

— To o Wieszeńskiej! — kontynuuje Snow. — A następnie — fabryka samochodów im. Lichaczewa w Moskwie. Tutaj, na zebraniu koła literackiego po raz pierwszy zobaczyliśmy poetów, którzy wprost od warsztatu przyszli czytać swoje wiersze. Jeden z nich był stolarzem. Czytał nam swoje przekłady z Baudelaire’a.

— I wreszcie, spotkanie z czytelnikami, — ciągnie Charles Snow. — Przez trzy godziny z ogromnym zainteresowaniem słuchaliśmy opinii rosyjskich czytelników o naszych powieściach: „Krystyna”, „Czas nadziei”, „Afera”. I trzeba przyznać, byliśmy zaskoczeni wnikliwością analizy i trafnością ocen, a także zrozumieniem pracy pisarza. Cała zresztą rozmowa upłynęła w atmosferze wzajemnego zrozumienia.

— Jak przedstawia się ogólna ocena pobytu w Związku Radzieckim?

Charles Snow, przy aprobacie Pamelę Johnson, podsumowuje:

— W Związku Radzieckim spędziliśmy kilkanaście cudownych dni. Zachowamy je na długo w naszej pamięci. Wkrótce opuszczamy Moskwę, a zatem, po rosyjsku wszystkim naszym przyjaciółm w Związku Radzieckim mówimy:

— Do zobaczenia!

Przekład Mgr Jadwigi Szymak

Inspicjent: — STANISŁAWA JASTRZĘBSKA  
Sufler: — ZOFIA MORAWSKA

Kostiumy wykonane pod kierunkiem:

— prac. kraw. damska — STEFANIA ZALESZCZUK  
— prac. kraw. męska — JOZEF KANIA

Dekoracje:

— prac. stolarska — ANDRZEJ SKOŚ  
— prac. malarska — KAZIMIERZ ŁASKAWSKI  
Peruki — MARIAN ZALESZCZUK  
Nakrycia głowy — MARIA SZTUKA  
— JOZEF JASINSKI  
Gł. elektrycy — EUGENIUSZ WANDAS  
— STEFAN KUKUŁA  
Brygadierzy scen — WOJCIECH KURPAN  
Kierownik techniczny — ADAM BURNATOWICZ

Z cyklu „Obcy i bracia” C. P. Snowa ukazały się w języku polskim powieści „Jasność i mrok” (1961) oraz „Czas nadziei” (1963). Następną powieścią z tego cyklu, która ukoże się nakładem PIW będzie „Sprawa Howarda” (The Affair).

NAJBLIŻSZE PREMIERY:

S. I. WITKIEWICZ  
MATKA

\*

MICHAŁ SZOŁOCHOW  
CICHY DON

\*

TADEUSZ KWIATKOWSKI  
SZCZĘŚCIE RODZINNE

Cena 3 zł

KZG-3 z. 1187 3000 — F-1 (7013)